



STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4952-9290>

Chocim – na granicy kilku narodów

Chocim – on the borderline of several nations

Summary: Based on the latest source literature and archival materials, the article is an attempt at a modern presentation of the history of the famous fortress and the city of Chocim, which became part of the history of several European nations: Ukrainians, Poles, Turks, Vlachs and Russians. In the history of Poland, Chocim played the role of an important defensive stronghold resisting invasions of Ottoman Turks and became inseparably linked to the legends of outstanding Polish leaders – Jan Karol Chodkiewicz and Jan III Sobieski. The article presents the place of Chocim in Polish history and the fate of the Polish community in this town throughout the history.

Keywords: Chocim town, fortress, defense of the borders of the Polish-Lithuanian Commonwealth

Streszczenie: Oparty na najnowszej literaturze przedmiotu i archiwaliach artykuł jest próbą nowoczesnego przedstawienia historii słynnej twierdzy i miasta Chocim, które wpisało się w dzieje kilku narodów europejskich: Ukraińców, Polaków, Turków, Wołochów i Rosjan. W historii Polski Chocim odegrał rolę ważnego punktu obronnego przed inwazjami Turcji osmańskiej i wrósł w legendę wybitnych polskich wodzów – Jana Karola Chodkiewicza i Jana III Sobieskiego. W artykule ukazane jest miejsce Chocimia w polskiej historii oraz losy społeczności polskiej w tym mieście na przestrzeni dziejów.

Słowa kluczowe: Chocim miasto, twierdza, obrona granic Rzeczypospolitej

*

Chocim był jednym z miast otoczonych przez wieki wielobarwną szachownicą ludów. Były tam enklawy stanowiące zadziwiające kombinacje etniczne i językowe.

„W mojej ojczystej dolinie średniego Dniestru – wspominał urodzony tam eseista Jerzy Stempowski – ziemianie mówili po polsku, włościanie po ukraińsku, urzędnicy po rosyjsku, kupcy po żydowsku, Cyganie po cygańsku. [...] Turcy byli już w zupełnym zaniku, ale w Chocimiu i w Kamieńcu stały jeszcze minarety. Przewoźnicy na Dniestrze nazywali wciąż brzeg podolski Laczczyną (Polską), a brzeg besarabski Tureczczyną, jakkolwiek i Polska i Turcja należały tam już do dość odległej przeszłości. W jarach i lasach mieszkali tzw. jarowi ludzie, o dzikich brodach i niepewnym spojrzeniu, którzy na pozór nie mówili żadnym językiem. [...]”.

„Wszystkie te odcienie narodowości i języków znajdowały się nadto w stanie częściowo płynnym. Synowie Polaków stawali się nieraz Ukraińcami, synowie Niemców i Francuzów – Polakami. Jeszcze dziwniejsze kombinacje powstawały z małżeństw mieszanych. Jeżeli Polak żenił się z Rosjanką, to – jak mawiał mój ojciec – dzieci ich stawały się zwykle Ukraińcami lub Litwinami”¹.

Leżący w dolinie Dniestru Chocim – miasto i twierdza, mimo iż leży niedaleko Kamieńca Podolskiego, jest już na Bukowinie, blisko Mołdawii. Widać to wyraźnie w karnacji mieszkających tam ludzi, o wiele ciemniejszej niż u mieszkańców Podola. Jest tam znacznie cieplej i rosną dorodne winogrona oraz arbuzy. Chocim wybudowano na skalistym wzgórzu nad Dniestrem, który płynie w tym miejscu szerokim, prawie 500-metrowym rozlewiskiem i o letniej porze można go w czasie suszy przejść w bród.

Od początku istnienia, a więc od X wieku, Chocim miał chronić szlaki handlowe oraz przeprawę przez Dniestr. Należał do systemu nadgranicznych warowni już za czasów księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego. Najnowsze wyniki badań archeologów sugerują zaś, że była tam jedna z najstarszych słowiańskich fortec, której początki sięgają mogą nawet VIII wieku².

Twierdza chocimska

Od XI do XIII wieku Chocim należał do Rusi Kijowskiej i już wtedy był ważnym miastem handlowym. Po mongolsko-tatarskim podboju Rusi rola Chocimia jako jednego z najważniejszych przyczółków na południowym wschodzie księstwa halicko-włodzimierskiego wzrosła jeszcze bardziej. Jego fortyfikacje broniły przeprawy przez Dniestr i chroniły przed napadami stepowych koczowników. W ciągu

¹ J. Stempowski, *Eseje*, Kraków 1984, s. 16–17.

² J. Komuda, *Burzliwe dzieje Chocimia*, „Do Rzeczy”, 14–20 XII 2020, s. 94. Najwięcej informacji o Chocimiu zawierają prace: A. Smoliński, *Chocim, miejsce na styku historii trzech narodów*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012, s. 50–65; T. Polak, *Zamki na Kresach*, Warszawa 1997; J. Majka, *Kresy. Śladami naszych przodków*, Kraków 2002; L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 1988; Ł. Pastuch, *Chocim 1000 lat. Przewodnik*, Lwów 2003; S.S. Nicieja, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.

wieków twierdza przechodziła z rąk do rąk, była wielokrotnie przebudowywana, grabiona przez zdobywców, popadała w ruinę i znów się podnosiła: była odbudowywana i broniła się przed kolejnymi falami grabieży.

Chocim był miastem kosmopolitycznym. W XIV wieku (około roku 1375) znalazł się w granicach Gospodarstwa Mołdawskiego, które przez jakiś czas było lennem węgierskim, później polskim, a następnie tureckim. Mołdawianie, chcąc wybić się na niepodległość, szukali sprzymierzeńców, którzy mogliby dać im największą niezależność. Jednym z wybitnych władców Mołdawii był gospodar Stefan III, zwany Wielkim, który rozbudował warownię, wznosząc wysokie, grube mury. W samej twierdzy wykopano głębokie piwnice, aby móc w czasie zagrożenia powiększać garnizon obrońców³. Stefan Wielki musiał płacić haracz Turcji, a dążąc do sojuszu z Rzeczpospolitą, złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.

W XV i XVI wieku Chocim był rezydencją mołdawskich gospodarów i wówczas stał się znaczącym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Była tam komora celna (po której do dziś zachował się ciekawy architektonicznie budynek), tam też odbywały się jarmarki, na które zjeżdżali kupcy z wielu krajów, kwitła kultura. Z tego czasu pochodzi rękopiśmienny „Ewangeliarz chocimski”.

Latem 1538 roku Chocim zajęły wojska polskie pod wodzą hetmana Jana Tarnowskiego. Po upadku Gospodarstwa Mołdawskiego miasto i twierdza przeszły z kolei w ręce Turków. Wzmocnili oni potencjał obronny forticy, ale wkrótce przejął ją Olbracht Łaski – polski awanturnik, który w zamian za pomoc w osadzeniu w Jassach despoty Heraklita mógł tę twierdzę zająć. Dwa lata później Chocim zdobyli Kozacy pod dowództwem Dymitra Bajdy Wiśniowieckiego i podjęli pertraktację z mołdawskim hospodarem o wspólnym wystąpieniu przeciw Turcji. Mołdawscy bojarzy wydali jednak Kozaków w ręce Turków, a Dymitra Bajdę stracono w Stambule. O nim to zachowała się pieśń ludowa, głosząca:

W Carogrodzie na ryneczku
Pije Bajda gorzałeczkę⁴.

W 1615 roku Chocim ponownie zajęły wojska polskie, ale dwa lata później, w 1617 roku, w wyniku traktatu w Buszy oddano go Turkom. W twierdzy ulokowała się załoga Osmanów⁵, którą w 1620 roku usunęli zbuntowani Mołdawianie z pomocą Kozaków i Polaków. Dziwne to, że ta potężna twierdza tak łatwo i często przechodziła z rąk do rąk. W historii Polski Chocim zapisał się głównie z powodu dwóch wielkich bitew, które stoczono z udziałem rycerstwa polskiego – pierwszą w 1621, a drugą w 1673 roku.

³ R. Marcinek, *Kresy Wschodnie*, Kraków 2002, s. 45.

⁴ Ł. Pastuch, dz. cyt., s. 6.

⁵ J. Komuda, dz. cyt., s. 94.

Chodkiewicz pod Chocimiem

W czasie wojny polsko-tureckiej w 1620 roku zginął pod Cecorą wybitny dowódca wojsk polskich, budowniczy i właściciel Żółkwi, zdobywca Kremla hetman Stanisław Żółkiewski. Była to dla Rzeczypospolitej wieść porażająca. Jak zapisali kronikarze, nieskory do wzruszeń król Zygmunt III Waza na wieść o tej klęsce i śmierci Żółkiewskiego rozplakał się⁶. Aby uniemożliwić Turkom wtargnięcie w głąb kraju, wysłano na pogranicze wojska polsko-litewskie i kozackie pod dowództwem hetmana Jana Karola Chodkiewicza.

Chodkiewicz postanowił wydać Turkom bitwę w pobliżu granicy, właśnie pod Chocimiem, bo tu spodziewano się marszu armii osmańskiej. Planowanie bitwy w tym miejscu oznaczało przeniesienie działań wojennych na terytorium przeciwnika. Chodkiewicz liczył też, że płynąca na tyłach wojsk polskich rzeka zmusi żołnierzy do dzielniejszej obrony, gdyż w wypadku klęski nikt nie będzie miał szans ucieczki. To była taktyka pragmatycznego Chodkiewicza, który w ogóle starał się narzucać przeciwnikowi teren walki.

Wojska Rzeczypospolitej zamknęły się w obozie pod Chocimiem. Było ich w sumie ok. 70 tysięcy, w tym ok. 35 tysięcy Kozaków pod wodzą Petra Sahajdaczego. Zajęli całą fortecę oraz przedpola zamku, które ufortyfikował holenderski inżynier Wilhelm Appelman. Pod Chocim podciągnął młody wówczas, siedemnastoletni sułtan Osman II. Miał on stać, według Józefa Tretiaka, na czele 30 tysięcy spahijów, 20 tysięcy janczarów, 60 tysięcy Tatarów oraz 100 tysięcy wojsk pomocniczych i czeladzi⁷. Istnieją rozbieżności – jak zwykle – na temat liczebności wojsk w tamtych czasach, gdyż późniejsi badacze, m.in. znakomity historyk wojskowości Jan Wimmer oraz znawcy epoki Jerzy Teodorczyk i Leszek Podhorodecki, są skłonni szacować, że armia turecko-tatarska liczyła około 120 tysięcy żołnierzy⁸. Sułtan Osman II, młodzieniec ambitny, snuł marzenia o wielkich podbojach na miarę Aleksandra Macedońskiego. Po Cecorze uznał, że nastąpił odpowiedni moment, aby uderzyć na Rzeczpospolitą i odciąć jej południowe rubieże.

Gdy wojska tureckie podeszły pod Chocim, w polskim obozie powstało wielkie poruszenie i domysły na temat liczebności atakujących. Wtedy to hetman Jan Karol Chodkiewicz miał wziąć do ręki szablę i powiedzieć: „Ta ich policzyć”. Kronikarze zapisali też inne powiedzenie hetmana, który słysząc od podwładnych o zapalczywości, bezwzględności i ambicjach podboju Europy przez młodego

⁶ L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 9.

⁷ J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej*, Warszawa 1921, s. 125–126.

⁸ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1968, s. 206; J. Teodorczyk, *Chocim*, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 44; L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 88–89.

sułtana, miał rzec: „Zły pies dla wilków pokarm”. Chodkiewicz był znany z tego typu powiedzonek, które miały podnosić determinację w szeregach obrońców⁹.

Dobrze ufortyfikowany obóz polsko-litewsko-kozacki w Chocimiu wytrzymał kilka szturmów, które odpierała jazda dowodzona osobiście przez Chodkiewicza. Ale 21 września 1621 roku 61-letni hetman niespodziewanie zmarł. Dowództwo przejął Stanisław Lubomirski. Obie strony były już wyczerpane i wykrwawione. 28 września 1621 roku, po odparciu jednego ze szturmów, w chatce królewicza Władysława (następcy tronu, syna Zygmunta III) zebrała się rada wojenna, która zdecydowała, by ze względu na brak żywności i amunicji oraz zmęczenie żołnierzy podjąć rokowania.

Podobna sytuacja panowała w obozie tureckim. Wojsko Osmana II cierpiało głód, wielu żołnierzy było rannych, a i choroby zbierały obfite żniwo. Obie strony zaczęły myśleć o rozejmie. Utrudnieniem był fakt, że w obozie chocimskim nikt nie znał języka tureckiego. Rozmowy dyplomatów stały się więc długie i zawile: najpierw tłumaczono z polskiego na ruski, później na mołdawski, następnie na tatarski i wreszcie na turecki.

8 października 1621 roku nastąpiło ostatecznie starcie pod Chocimiem. Niezłomna obrona obozu chocimskiego zmusiła Osmana II do rezygnacji z planów podboju Rzeczypospolitej¹⁰. Podpisano kompromisowy traktat, który zakładał, że strona polska będzie powstrzymywać wyprawy Kozaków na Turcję, a strona turecka miała hamować napady tatarskie na Rzeczpospolitą. Zamek chocimski miał zostać przekazany gospodarowi mołdawskiemu, a Polska miała podarować drogie upominki dla chana krymskiego i sułtana. Legenda mówi, że w momencie podpisywania traktatu Polacy dysponowali już tylko jedną beczką prochu.

W sumie armia Rzeczypospolitej utraciła pod Chocimiem 14 tysięcy żołnierzy. Podobne straty w walce ponieśli Turcy, z tym że przynajmniej drugie tyle zmarło w obozie sułtana w wyniku ran i chorób.

Grunwald 1410 – Chocim 1621 – Warszawa 1920

Obrona Chocimia była największą w dziejach Rzeczypospolitej operacją obronną i jedną z największych w tamtych czasach wojną pozycyjną w Europie. Prof. Stanisław Herbst – wybitny historyk wojskowości uznał tę obronę za polski sukces¹¹. Po raz pierwszy na tak wielką skalę Polacy zastosowali fortyfikacje polowe wypróbowane już kiedyś w Inflantach przez Chodkiewicza. Ważną rolę odegrała też wykorzystana w szturmach husaria. Młodociany turecki władca całą

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 144.

¹¹ S. Herbst, *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965, s. 434.

winę za porażkę i niezdobycie twierdzy chocimskiej zrzucił na janczarów i intrygi wyższych dowódców tureckich.

Prof. Andrzej Nowak w felietonie historycznym napisanym w 400-lecie bitwy pod Chocimiem (2021) uznał, że był to największy tryumf oręża Rzeczypospolitej w obronie państwa polskiego do czasów bitwy warszawskiej w 1920 roku. „Bitwa pod Chocimiem – pisał – stoczona została z całą siłą imperium osmańskiego, jaką zebrał młody sułtan Osman II, by podbić i podporządkować sobie cały Lechistan – aż do Bałtyku. Między 2 września a 9 października 1621 roku nad Dniestrem, na szaniecach Chocimia zatrzymał tę siłę zbiorowy wysiłek Polaków, Litwinów i Kozaków”¹². Chodkiewicz przed bitwą powiedział do swych dowódców: „Chcę, abyście wiedzieli, że na słuszności sprawy naszej i na waszych prawicach leży zdrowie i nadzieja całej pospolitej rzeczy. Niechaj was nie trwożą owe, co widzicie dla pychy tyrana i waszego popłochu rozbite namioty, bo po większej części są puste i jeno oczy bawią. Ani się lękajcie, że w słoniach i wielbłądach jest bojowa siła, bo te sakwami obarczone, gną się pod własnym ciężarem. Jako cień marny i próżną liczbę waście sobie te azjatyckie tłuszcze, miękkie duchem, pokarmem i odzieżą, wycieńczone rozkoszą, podobne do niewieścich zastępów. Nie ostać się im na pierwsze zgrzytnienie trąby polskiej, na pierwszy szczyk zbroi waszej; boście wy rodowici Sarmaci, wychowańcy twardego Marsa”¹³.

Sława zwycięstwa pod Chocimiem spłynęła na Chodkiewicza i częściowo na królewicza Władysława Wazę, który dzięki niej miał ułatwioną drogę do korony polskiej. W bitwie chocimskiej walczył w oddziale lisowczyków Stefan Czarniecki – później sławny w czasie wojny ze Szwecją wódz, którego nazwisko trafiło do polskiego hymnu narodowego¹⁴. Wśród Kozaków na Ukrainie za męstwo i za brawurowe szarże pod Chocimiem wielką popularność zdobył ataman Petro Sahajdaczny.

Rola Karola Chodkiewicza w bitwie pod Chocimiem obrosła w historii Polski wyjątkową legendą. Pamiętano, że ten jeden z najwybitniejszych polskich dowódców, wielki hetman litewski, wojewoda wileński, głównodowodzący w Inflantach przeciwko armii szwedzkiej i zwycięzca spod Kircholmu zmarł w Chocimiu w ogniu walki. Pochowano go po wyjściu z oblężenia, w Kamieńcu Podolskim. Chodkiewicz jako człowiek, ze swoją rogatą osobowością, wzbudzał kontrowersje. Bywał w reakcjach gwałtowny, nieprzewidywalny, potrafił być opryskliwy i nieustępliwy, wrogowie nazywali go Belzebubem. Ale zapładniał wyobraźnię poetów, którzy darzyli go atencją, szczególnie Macieja Sarbiewskiego i Wacława Potockiego.

¹² A. Nowak, *400 lat później*, „Do Rzeczy”, 11–17 I 2021, nr 2, s. 81.

¹³ Tamże.

¹⁴ K. Węglińska, *Polacy z Kresów. Znani i nieznan*, Warszawa 2015, s. 88.

Wojnie chocimskiej poświęcili swoje strofy również Bartłomiej Zimorowicz, Kasper Twardowski i Jan Bojanowski, ale najbardziej znanym utworem o walkach w 1621 roku był rycerski poemat Wacława Potockiego *Transakcja wojny chocimskiej*, którą Ignacy Chrzanowski uznał za najwspanialszy utwór poezji epickiej w literaturze I Rzeczypospolitej. W czasie rozbiorów krzewiono kult Chodkiewicza i jego chocimskiej ofiary. Pisali o niej Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Krasicki i Adam Naruszewicz – autor pierwszej obszernej biografii Jana Karola Chodkiewicza. Zwycięzca spod Kircholmu trafił również na płótna Januarego Suchodolskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Józefa Brandta i Stanisława Kaczora-Batowskiego. Wojna chocimska trafiła też do twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej i Wiktora Gomulickiego. Była symbolem walki przeciwko ekspansji islamu.

Układ chocimski z 1621 roku był umową tymczasową – należało go parafować w Stambule. Zadania tego podjął się jako poseł Rzeczypospolitej Krzysztof Zbaraski, który w czerwcu 1622 roku przybył do stolicy Turcji na czele liczącego 1200 osób pocztu. W imperium otomańskim panowała wówczas anarchia, bo działo się to tuż po buncie janczarów i zamordowaniu młodocianego sułtana Osmana II. Zbaraskiemu udało się przeprowadzić swą misję szczęśliwie i podpisać układ z nowym sułtanem – Mustafą. Wykupił wówczas z niewoli jeńców pojmany przez Turków w czasie niefortunnej wyprawy Żółkiewskiego na Mołdawię i kłęski pod Cecorą¹⁵.

Od 2005 roku w twierdzy chocimskiej eksponowana jest stała wystawa Andrija Hołomeniuka – ukraińskiego batalisty uprawiającego malarstwo historyczne w stylu Matejki, Styki czy też Kossaka. Wystawa przedstawia bitwę chocimską z 1621 roku i jej bohaterów. Są tam m.in. portrety Karola Chodkiewicza, Petra Sahajdacznego, Osmana II, polskich piechurów, husarzy, Kozaków, harem Osmana II oraz obrazy przedstawiające epizody z walk pod Chocimiem, gdzie na pierwszym planie widać Petra Sahajdacznego i odwróconego tyłem bądź znajdującego się na dalszym planie hetmana Chodkiewicza – toczy się bowiem spór między historykami polskimi i ukraińskimi, kto z dowódców odegrał w tej wojnie rolę pierwszorzędną. Ukraińcy uważają, że był nim Petro Sahajdaczny, Polacy – że Jan Karol Chodkiewicz. Faktem jest, że spośród dziewięciu wielkich szturmów na broniących się pod Chocimiem pięć było skierowanych na pozycje bronione przez Kozaków pod dowództwem Sahajdacznego.

Sobieski pod Chocimiem

Druga ważna w dziejach Polski bitwa pod Chocimiem miała miejsce w listopadzie 1673 roku i wiąże się z postacią hetmana Jana Sobieskiego. Bitwa ta nie

¹⁵ L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 166.

doczekała się w historiografii polskiej obszernej analizy, chociaż od drugiej połowy XX wieku historycy wojskowości coraz głębiej wchodzą w materię tamtych wydarzeń¹⁶.

Dzieje tej bitwy przesłania geniusz dowódczy hetmana Jana Sobieskiego. Henryk Sienkiewicz w *Panu Wołodyjowskim* pisał:

„Sam hetman, jako słońce, stał na czele wszystkich i wolą swoją tysiącami kierował, lecz jacyż byli inni przywódcy, którzy przy tym chocimskim obozie nieśmiertelną mieli się okryć sławą?

Oto było tam dwóch hetmanów litewskich: wielki – Pac i polny – Michał Kazimierz Radziwiłł. Ci na kilka dni przed bitwą połączyli się z wojskami koronnymi, a teraz, z rozkazu pana Sobieskiego, stanęli na wyżynach, łączących Chocim ze Żwańcem. Dwanaście tysięcy wojowników słuchało ich rozkazów, między nimi zaś były dwa tysiące wybornej piechoty. Od Dniestru ku południowi stały sprzymierzone pułki wołoskie, które w przededniu bitwy opuściły obóz turecki, aby się z chrześcijanami połączyć¹⁷.

Bitwa pod Chocimiem w 1673 roku, w której ważną rolę odegrał również hetman Stanisław Jabłonowski, była następstwem odmowy ratyfikacji upokarzającego Rzeczpospolitą traktatu buczackiego, oddającego pół terytorium państwa w lenno tureckie.

Armia dowodzona przez Jana Sobieskiego liczyła ponad 30 tysięcy żołnierzy. Hetman rozbił pod Chocimiem korpus turecki o podobnej sile. Walka rozpoczęła się 10 listopada, było przeraźliwie zimno, szczególnie mroźna noc dała się Turkom mocno we znaki. Sprzyjało to Polakom, zwłaszcza husarii dobrze i ciepło ubranej. Zziębnięci Turcy nie mieli w tych warunkach szans.

Przełomowym momentem bitwy był atak hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Jazda polska, zbliżając się z obu stron do mostu na Dniestrze, stworzyła wrażenie, iż przeciwnik nie będzie miał odwrotu. Tysiące Turków, w obawie przed zawaleniem się mostu, rzuciło się w panice do przeprawy, tratując się nawzajem. Wówczas jazda polska odcięła Turkom odwrot i to przypieczerowało ich kompletną klęskę. Straty ponieśli ogromne: około 20 tysięcy zabitych. Polskie były praktycznie niewielkie: około 500 zabitych i 1000 rannych. W Rzeczypospolitej uznano, że był to wynik geniuszu dowódczego Jana Sobieskiego¹⁸. To zwycięstwo otworzyło mu drogę do korony polskiej.

¹⁶ W. Majewski, *Kampania chocimska 1673*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990, s. 371–379; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Siedlce 1997, s. 109–111; tenże, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1974, s. 389.

¹⁸ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 212; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski kasztelan kra-kowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000, s. 48.

Osmańczycy

Turcy, którzy przeżyli szarżę jazdy polskiej pod Chocimiem, trafili do niewoli i zostali osiedleni na rdzennych ziemiach Polski. Podobna grupa Turków została wzięta do niewoli przez Jana III Sobieskiego po bitwie pod Wiedniem w 1683 roku. Ich również osiedlono na ziemiach polskich, gdzie z czasem ulegli zupełnej polonizacji. Jak ustaliła prof. Maria Bogucka, jeden z wziętych do niewoli Turków był przez jakiś czas pokojowcem u pewnego starościca, a gdy się ochrzczył i przyjął nazwisko Abraham Christlieb, pan darował mu wolność i turecki pokojowiec został cyrulikiem. Jan Sobieski w jednym z listów do żony pisał, że wysyła jej kilku wziętych do niewoli „pokojowców wezyra, którzy chcą być kupcami i osiąść w Żółkwi”. Wiadomo również, iż Sobieski przywiózł jeńców tureckich i osadził ich w swoich dobrach w Wilanowie. Oni też ulegli procesom asymilacji z miejscową ludnością i obecnie nie brakuje warszawian, w których żyłach płynie krew osmańska¹⁹.

„...Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie. Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym «...istą» czy «...owcem» nie jestem. Jestem Polakiem”²⁰. Słowa te wyszły w 1937 roku w niemieckim wówczas Opolu spod pióra 24-letniego młodzieńca Edmunda Osmańczyka, który – i w tym tkwi dodatkowy koloryt oraz egzotyka – był pochodzenia tureckiego. Jego przodek bowiem jako żołnierz armii osmańskiej wzięty do niewoli przez wojska króla Jana III Sobieskiego został osadzony z kilkunastoma innymi jeńcami na Śląsku raciborskim. Ludność miejscowa nazywała ich „osmanami” bądź „osmańczykami”. Przewisko czy też przydomek „Osmańczyk” zostało z czasem dla spolszczającego się, ożenionego ze Ślązacczką żołnierza tureckiego nazwiskiem, które za sprawą wybitnego praprawnuka Edmunda Osmańczyka jest obecnie synonimem śląskości i polskości.

Edmund Jan Osmańczyk

Edmund Jan Osmańczyk (1913–1989) należy do grona najwybitniejszych polskich publicystów. Spośród licznych jego książek najważniejszą, a swego czasu najgłośniejszą, wpisującą się na trwałe w najwybitniejsze dokonania polskiej publicystyki, stały się *Sprawy Polaków*. Na rynek księgarski książka ta trafiła

¹⁹ M. Bogucka, *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją a przerażeniem (XVI–XVII wiek)*, „Sobótka” 1982, nr 3–4, s. 191.

²⁰ E. Osmańczyk, *Wolność jest słoneczna*, Opole 1937, s. 3.

w 1946 roku i w ciągu dwóch lat miała aż pięć wydań, ale później na 34 lata stała się w PRL-u owocem zakazanym.

Nie ma w powojennej historii Polski książki publicystycznej o losach tak dramatycznych. Po pierwszych wydaniach, które wśród czytelników, zarówno z prawa, jak i z lewa, wzbudziły większą irytację niż uznanie, w 1949 roku wstrzymano jej szóstą edycję, a następnie polecono usunąć zachowane egzemplarze z bibliotek szkolnych i magazynów bibliotek publicznych. Nic nie zmieniło się w latach przełomów: 1956, 1970, 1980, kiedy na krótko rehabilitowano ludzi i książki. Niekiedy udawało się Osmańczykowi dołączyć – nie bez kłopotów z cenzurą – jakiś mniej drażliwy fragment *Spraw Polaków* do tomów publicystycznych: *Był rok 1945* (1970), *Rzeczpospolita Polaków* (1977). Nawet między sierpniem 1980 roku a 13 grudnia 1981 roku, gdy w kraju można było wydawać prawie wszystko, *Sprawy Polaków* dalej znajdowały się na czarnej liście. W tym wypadku związkowcy z „Solidarności” doprowadzili do zniszczenia całego nowego wydania²¹.

Prawem paradoksu *Sprawy Polaków* ukazały się oficjalnie w 1982 roku, w stanie wojennym, w wydawnictwie „Śląsk” w Katowicach, na szarym, najgorszym papierze, w nakładzie dość wysokim, bo 30 tysięcy egzemplarzy. To samo wydawnictwo do roku 1988 wydało ją jeszcze dwukrotnie, łącznie w nakładzie przekraczającym 100 tysięcy. I znów na kilka dziesięcioleci *Sprawy Polaków* zniknęły z półek księgarskich. Dotąd w czasie istnienia III Rzeczypospolitej nie ukazało się ani jedno ich wydanie. Czym to można tłumaczyć? Dlaczego jedna z najważniejszych polskich książek publicystycznych, napisana wyjątkowo sprawnie i sugestywnie, przemyka jakby *en passant* po marginesach polskiej myśli politycznej? Jest, a jakoby jej nie było w polskich dyskusjach i debatach społeczno-politycznych. Dlaczego po zmianie systemu politycznego w Polsce w 1989 roku *Sprawy Polaków* nie doczekały się takiej promocji, na jaką zasługują? Dlaczego w czasie wielkiej debaty narodowej dotyczącej wstąpienia Polski do Unii Europejskiej nie przywoływało się tego ważnego głosu Osmańczyka, głoszącego kult pracy?

Odpowiedź najbardziej lakoniczna zamyka się w twierdzeniu, iż książka ta zbyt mocno i sugestywnie idzie na przekór polskiej mitologii narodowej i naszemu wyobrażeniu o nas samych. Jest zbyt drastyczna w diagnozach, postulatach i żądaniach. Podobnie na postawione wyżej pytania odpowiedział wybitny polski socjolog Jan Szczepański we wstępie do *Spraw Polaków* napisanym 21 marca 1982 roku, a więc w najcięższych, przygnębiających dniach stanu wojennego: „Są w tej książce apele przejmujące, a argumenty przekonujące. Powstaje więc pytanie: dlaczego pozostała głosem wołającego na puszczy? Dlaczego w roku 1949

²¹ Z. Pietrasik, *Proste pytania*, „Polityka” 1983, nr 1, recenzja szóstego wydania *Spraw Polaków*.

nie pozwolono na jej wznowienie, dlaczego w roku 1950 wycofano ją z bibliotek szkolnych, dlaczego potem nigdy nie zezwolono na jej druk, i wreszcie dlaczego – rzecz najdziwniejsza – nawet w roku 1981 znów znaleźli się ludzie, którzy uniemożliwili jej ponowne wydanie? Dlaczego książka napisana w głębokiej trosce o przyszłość narodu i państwa spotkała się z podejrzeniami, że jest antysocjalistyczna, albo też że jest antynarodowa? Sądzę, że stało się to dlatego, gdyż atakuje ona pewien stereotyp myślenia o Polsce jako narodzie istniejącym dzięki cnotce żołnierskiej, dzięki powstaniom, a nie pracy organicznej, że naród polski może istnieć nawet bez państwa – słowem książka wchodzi w centrum polskiej dyskusji narodowej toczonej od stuleci²².

Wielu ludzi w Polsce nie akceptowało tej wizji i tezy Osmańczyka, że zwycięstwo w walce narodowej odnosi się pracowitością, konsekwencją w działaniu i cierpliwym kumulowaniu codziennie osiągniętych drobnych sukcesów.

Przywołajmy tutaj najważniejsze fragmenty i tezy tej wielkiej Osmańczykowskiej diagnozy o kondycji naszego narodu; książki – jak mówił sam autor – „będącej swoistą rozmową w cztery oczy Polaka z Polakiem”, rozprawą w podstawowych tezach równie mocno drażniącą czytelnika jak irytowała autora, gdy ją pisał w lecie 1946 roku jako korespondent akredytowany w Berlinie i Norymberdze przy dowódcach wojskowych czterech mocarstw.

Już pierwszy rozdział nosi bardzo zaczepny tytuł: „Czy dorównamy?”. Komuż to Polacy, których 600 tysięcy żołnierzy u boku zwyciężskiej armii alianckich uczestniczyło w rozbiu III Rzeszy, mieli dorównać? Pokonanym i zhańbionym przez faszyzm Niemcom? I Osmańczyk na nieostygłych jeszcze zgłiszczach i na niewygaszonych namiętnościach II wojny światowej odpowiadał: „Tak, właśnie Niemcom!”. Powinniśmy im jako naród dorównać w pracowitości, a Rosjanom – drugiemu naszemu sąsiadowi, ale i często wrogowi ze wschodu – w umiejętności budowania silnego państwa.

„Niemcy – stwierdzał Osmańczyk – obojętnie w jakiej strefie, odrzucają własną winę i z zaciętością pracują, pracują, pracują nad odbudowaniem swego kraju. Polacy, obojętnie w Kraju czy na Emigracji, lewą ręką biją się w piersi, prawą wskazują winowajców wśród innych narodów i męcząc się bardzo gadaniem o losach Ojczyzny i świata, są co najmniej dwukrotnie mniej produktywni niż Niemcy²³.”

A w innym miejscu pisał jeszcze bardziej prowokująco:

„Jak Łazarz narodów obnosimy się z naszymi ranami, dumni, że wciąż «jeszcze Polska nie zginęła». Obnażeni, zbroczeni krwią sądzimy, że świat oniemiaje i przykłąknie przed nami w miłosiernym zawstydzeniu i odbuduje nam Polskę nad

²² J. Szczepański, *Bolesna i okrutna*, [w:] E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982, s. 12–13.

²³ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków...*, s. 18.

podziw wspaniałą i piękną. A tymczasem świat przechodzi obok nas obojętnie, nie troszcząc się wcale o nasz los, w zażenowaniu tylko rzuca jałmużnę biblijnych słów pociechy i jakichś unrowskich paczek. Gdy zaś my, obmacując swoje rany, twierdzimy, że to za mało, że w paczkach przysyła nam żebracze łachmany, wtedy gromi nas patos oburzenia: «Niewdzięcznicy!».

Słaby może żebrac u silnych, domagać się – nie ma prawa. W bitwie o Wielką Brytanię lotnictwo polskie było równorzędne w sile angielskiemu. Obsypano więc nas kwiatami. W pięć lat później, gdy zwycięzców rozdzielono na słabych i mocnych, nie wspomniano już słowem o naszym udziale, za to wypomniano nam wszystkie długi, do paczek żywnościowych włącznie. Wdzięczność jest dla silnych, nie dla słabych. Kto żebrze, otrzymuje łachmany.

Nie ludźmy się. Nie zdyskontujemy krwi poległych za wolność waszą i naszą. Banki świata za krew nie płacą. Tylko my, którzy przeżyliśmy, możemy spłacić ten dług krwi naszą wyłącznie pracą. Rachunek naszej słabości jest tylko ważny dla nas. Bohaterskie nasze ofiary możemy zaprezentować światu dopiero wtedy, gdy będziemy silni²⁴.

Następnie Osmańczyk dowodził, że nie można mówić o jakiejś czarnej niewdzięczności. Świat rządzi się swymi prawami i należy pamiętać, że normalnym stanem świata jest nie wojna, lecz pokój. Dlatego miał rację, gdy twierdził: „Siła sławy wojennej niknie z każdym rokiem pokoju. Siła pracy narodu trwa poprzez wszystkie ustroje, zawieruchy, wojny. Sława pierzcha. Praca pozostaje. Więcej: przykład Niemiec uczy, że nawet niesława pierzcha wobec trwałości potencjału pracy²⁵”.

Pragmatyzm Czechów

Edmund Osmańczyk wysoko cenił pragmatyzm Czechów i czeskich polityków, w stosunku do których w Polsce panowała i panuje do dziś, żeby powiedzieć najostrożniej – dość powszechna wyniosłość. „Czesi w czasie wojny – pisał – obliczali każdą kroplę swej krwi, gdy myśmy szafowali krwią na podziw świata. Czesi zachowali nienaruszony kapitał ludzki, my – doszliśmy do granicy upływu krwi. Nie wypinajmy przed Czechów bohaterskiej piersi. Brak zmysłu samobójczego nie jest dowodem tchórzostwa. Raczej uczmy się od Czechów, jak przechodzić przez okresy beznadziejnej na pozór słabości²⁶”.

Tę tezę Osmańczyk zilustrował argumentem wręcz trudnym do wyobrażenia dla Polaków o gorących głowach, a zwłaszcza tych uważających się za bohaterskich

²⁴ Tamże, s. 46–47.

²⁵ Tamże, s. 97.

²⁶ E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Warszawa 1985, s. 436.

hiperpatriotów. W jednym z esejów pokusił się o porównanie powstania praskiego z powstaniem warszawskim, w którym sam brał udział i w którym stracił jedyne- go syna. To pierwsze powstanie trwało 3 dni i oszczędziło piękną Pragę – stolicę Czech. Nie spłonął w niej żaden ważny budynek. W powstaniu zginęło niewielu Czechów. To drugie powstanie trwało 63 dni i stolica Polski – Warszawa została niemal jak Kartagina starta z powierzchni ziemi. Pod gruzami zostało ponad 200 tysięcy jej mieszkańców, a resztę z miasta wygnano.

Mówienie w Polsce z lekceważeniem, a nawet wręcz z pogardą o powstaniu praskim, a z zachwytem o powstaniu warszawskim Osmańczyk spuentował zapisem:

„Dziecko w szpitalu na widok przybyłego właśnie chłopca z poparzonymi palcami jednej ręki odwraca się z politowaniem, mrużąc do siebie triumfalnie: «Wielkie rzeczy! Ja mam zgruchotane ręce, lewą nogę amputowano mi bez znieczulenia, a ojca to całego rozerwało przy mnie na kawałki». No i co z tego?

Czesi są dziś normalnym, zdrowym narodem, szanowanym przez wszystkich w świecie, bo nie rozproszonym po świecie, narodem może nie tak jak my cenionym przy zabawie, ale za to ogromnie cenionym przy pracy. Akcje czeskie stoją równie mocno w Londynie jak w Moskwie. W czasie wojny mieli dwa rządy, po wojnie jeden. Odwrotnie niż my. Nieznaczny upust krwi wyrównali przyrostem naturalnym i dziś oczyściwszy z Niemców Sudety, są nadal najbardziej wysuniętym na zachód bastionem Słowiańszczyzny²⁷.

„Wnuk Wokulskiego”

Edmund Osmańczyk uważał się za „wnuka Wokulskiego” (bohatera *Lalki* Bolesława Prusa) i patriotyzm pojmował jako stałą i wytrwałą pracę dla dobra ojczyzny. Jeden z najważniejszych rozdziałów w *Sprawach Polaków* nosi tytuł „Praca, praca, praca” i – w narracji Osmańczyka – stanowi ciągle powtarzający się lejtmotyw: „Między potężnymi pracą narodami istnieć może spokojnie i funkcjonować w wolności tylko naród równie pracowity”. Ale wytrwałej pracy nie da się pogodzić z atmosferą polowań i nagonek politycznych.

Nie miejsce tu, aby omawiać wszystkie tezy zawarte w *Sprawach Polaków* i prezentować myśli Osmańczyka, jak ma zachowywać się naród polski usytuowany między dwoma zdolnymi, ale częstokroć agresywnymi sąsiadami – Niemcami i Rosją. Nie ulega jednak wątpliwości, iż twórczość Edmunda Osmańczyka wpisuje go w poczet najwybitniejszych polskich publicystów. Czas nie szkodzi tezom i konkluzjom zapisanym w *Sprawach Polaków*. Ich świeżość i pragmatyzm mają walor ponadczasowy. Wszak kult pracy i praworzędności zawsze powinien

²⁷ Tamże, s. 436.

przyświecać nowocześnie myślącym Polakom. Już Konstanty Ildefons Gałczyński z właściwą sobie lekkością i humorem napisał:

Pracować trzeba jak cholera,
Czyśmy to jacy tacy?
Więcej Osmańczyka! Mniej Grotgera!
I wszystko będzie cacy!²⁸

Niestety, w Polsce wciąż za mało Osmańczyka, a jego *Sprawy Polaków* są nadal poza sferą zainteresowań naszych czołowych polityków.

Edmund Osmańczyk, który wszedł do Senatu RP z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” i po śmierci został pochowany z wielkimi honorami w centrum Opola, na Wzgórzu Uniwersyteckim, na początku XXI wieku stał się obiektem zainteresowań lustratorów. Zaczęto nazywać go m.in. „komunistycznym kolaborantem” i „czerwonym oportunistą”. Jego grób oblewano czerwoną farbą i żółtym majonezem. Władze Opola, które wcześniej uczestniczyły w pogrzebie Osmańczyka oraz składały na jego grobie wieńce, zdystansowały się, i mimo że grób był profanowany (jak twierdziły – przez chuliganów), odmawiały założenia monitoringu w tym miejscu. Po uformowaniu się społecznego komitetu obrony pamięci senatora Osmańczyka konflikt wokół jego osoby zaczął stopniowo wygasać. W prasie zaczęły pojawiać się artykuły i wypowiedzi ukazujące złożoność sytuacji i zachowań Osmańczyka w czasie jego aktywności politycznej. Prof. Grzegorz Strauchold z Uniwersytetu Wrocławskiego powiedział: „Osmańczyk to postać tragiczna. Przez długie lata był mniejszością narodową w samym środku państwa niemieckiego. Po wojnie znalazł się między młotem i kowadłem: Polska komunistyczna albo emigracja. Co mógł zrobić człowiek, który poświęcił młodość, by zostać obywatelem państwa polskiego?”. Odnosząc się do tej wypowiedzi, Stefan Bratkowski stwierdził: „On nie był postacią tragiczną. Tragiczna była sytuacja Polski. Tacy ludzie jak Osmańczyk traktowali wolność dla Polski jako niepowtarzalną szansę. Z pełną świadomością tego, co dzieje się w Polsce, postanowili tutaj zostać i pracować. Nie mieli złudzeń, ale i wyjścia. To był wybór mniejszego zła”. A prof. Dorota Simonides – długoletnia poseł i senator Ziemi Opolskiej (siedem kadencji), puentując tę wypowiedź, dodała: „Osmańczyk mówił mi: «Polska nie jest siedemnastą republiką radziecką. Trzeba dla niej wszystko robić, bo jest»”²⁹.

W 2015 roku po długich zabiegach i pozyskaniu hojnego sponsora (Cementowni Góraźdze) udało mi się wbrew różnym politycznym zaczepkom

²⁸ K.I. Gałczyński, *Teatrzyk „Zielona Gęś”*, „Przekrój” 1946, nr 80; *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, pod red. M. Masnyka, S.S. Nicieli, Opole 2004, s. 40.

²⁹ Cyt. za: A. Klich, M. Baster, *Z zawodu Polak*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 X 2004, s. 24–26; Zob. też: K. Ogiolda, *Mądry Polak po wojnie, czyli Osmańczyk krzepi*, „Nowa Trybuna Opolska”, 18 III 2016.

doprowadzić do wzniesienia w centrum Opola pomnika Edmunda Osmańczyka, którego zasług dla polskości tej ziemi, przez 600 lat będącej poza państwem polskim, żaden lustrator nie może zalać czerwoną farbą.

Literacka legenda Chocimia

Po zwycięstwie Sobieskiego pod Chocimiem najślawniejszy XVII-wieczny polski dziejopis Wespazjan Kochowski pisał:

Wiecznej sławy i waszej to świadectwem cnoty.
Walecznych sarmatów zgromadzone roty.
Zwycięstwo dziś chocimskie
Większe niżli rzymskie.
Gdy prowadząc tryumfy z Kartaginy nowe
Hetman ich w bucne grody wjeżdżał Tarpejowe³⁰

Kochowski tworzył legendę, pisząc: „Co tam znaczą zwycięstwa rzymskie przy naszych?” i kreował Sobieskiego na miarę rzymskich herosów. Był jednym z tych, który antycypował prozę Sienkiewicza pisaną „ku pokrzepieniu serc”, tworząc arkadyjski mit kresów mlekiem i miodem płynących. Twierdził, że dramaty, tragedie, historie ludzkie rozgrywające się na ziemiach Podola, Pokucia i Mołdawii, w tamtejszych warowniach, fortecach i zamkach, niczym nie ustępowały tragediom znanym z mitologii greckiej czy rzymskiej, że to w Rzeczypospolitej szlacheckiej żyli podobni herosi, którzy tam, na południu, nazywali się Achilles, Hektor czy Priam, a tu, na północy, otrzymali polskie literackie nazwiska: Skrzetuski, Wołodyjowski, Podbipięta czy Zagłoba.

Te dwie ważne bitwy chocimskie, obrosłe legendą i literaturą piękną, sprawiły, że niewielu w Polsce pamięta, iż Chocim bardzo krótko był w granicach państwa polskiego.

W XVIII wieku Turcy zdobyli Chocim i przy pomocy inżynierów francuskich rozbudowali twierdzę. Wzniesli w niej 7 bastionów i 5 bram, noszących nazwy: Kamieniecka, Podolska, Jasska, Benderska i Ruska, wybudowali łaźnię, warsztaty i meczet. Warownia stała się wówczas najpotężniejszym obiektem obronnym osmańskiego imperium na wschodzie Europy.

Na przełomie XVIII i XIX wieku twierdza chocimska stopniowo traciła swe znaczenie obronne, choć pod jej murami ciągle rozgrywały się bitwy. Kilkakrotnie szturmowały ją wojska rosyjskie, które w 1739 roku, po zwycięstwie nad Turkami w bitwie pod Stawczanami, weszły do Chocimia. W walkach tych brał udział klasyk literatury gruzińskiej Dawid Guramiszwili.

³⁰ Cyt. za: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005, s. 36.

Rosjanie oblegali twierdzę chocimską kilka razy w drugiej połowie XVIII wieku, ale zajęli ją i włączyli w obszar swego imperium dopiero po wojnie z lat 1806–1812. Opuszczający wówczas Chocim Turcy ograbili to miasteczko.

W 1832 roku Rosjanie wybudowali przy twierdzy cerkiew św. Aleksandra Newskiego, która dziś białymi murami i zielonkawymi kopułami wież mocno kontrastuje z rudawymi murami twierdzy. W granicach imperium rosyjskiego Chocim stał się dość dużym i dość dobrze uprzemysłowionym miastem. W 1880 roku liczył ok. 20 tysięcy mieszkańców. Działały tam trzy wytwórnie świec, fabryka fajek glinianych i spora stacja poczty, gdzie wymieniano zmęczone konie ciągnące pocztowe dyliżanse. Istniała też w Chocimiu parafia rzymskokatolicka przy wzniesionym tam w 1863 roku kościele pod wezwaniem św. Mikołaja Biskupa, licząca ponad 2 tysiące wyznawców, głównie Polaków³¹.

Jedną z polskich rodzin angażujących się w organizację życia parafialnego byli małżonkowie Maria z Hauke-Bosaków i Konstanty Żebrowscy. Posiadali oni majątek ziemski w Rudzie, między Żwańcem a Chocimiem. W Chocimiu urodził się ich syn – Bogdan Zygmunt Żebrowski (1907–1978) – uczeń gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, a później w Chyrowie i Lwowie, oficer w armii polskiej w randze majora (służył w garnizonie w Grodnie i Poznaniu), wojnę przeżył w niemieckich oflagach. Po uwolnieniu osiadł w Anglii. Był długoletnim prezesem Koła Kijowian w Londynie – organizacji o wybitnych zasługach dla kultury polskiej. Koło to skupiało kilkuset Polaków urodzonych w dawnym województwie kijowskim, m.in. pisarzy (Xawery Glinka, bracia Karol i Wacław Zbyszewscy czy Irena Bączkowska), publicystów (Tadeusz Zabłocki-Gwasz i Franciszek Strzałka), wyższych oficerów (gen. Zygmunt Podhorski), uczonych (prof. Władysław Wielhorski). Prowadzili oni szeroką działalność odczytową, wydawali pismo „Pamiętnik Kijowski”, w którym zamieszczano wartościowe artykuły naukowe, wspomnienia oraz unikatowe fotografie³².

W granicach Rumunii i Ukrainy

Pierwsza wojna światowa stała się wielkim przełomem w historii Chocimia. Były to lata nieszczęść i cierpień dla jego mieszkańców, których zawierucha wojenna zdziesiątkowała, a ci, którzy przeżyli, musieli z miasta uciekać. Aż pięć państw podjęło wówczas walkę o włączenie Chocimia w swoje granice. Były to Rosja, Ukraina, Mołdawia, Austro-Węgry i Rumunia. Gdy wojna dobiegała końca, 10 listopada 1918 roku do Chocimia weszły wojska króla rumuńskiego Ferdynanda I. Rozpoczęły się represje i terror. W styczniu 1919 roku wybuchło

³¹ A. Smoliński, dz. cyt., s. 55.

³² W. Colonna-Walewski, *Major Bogdan Zygmunt Żebrowski*, „Pamiętnik Kijowski” (Londyn) 1980, t. 4, s. 11–12.

antyrumuńskie powstanie. Na krótko Chocim znalazł się pod zarządem próbującego się odrodzić państwa ukraińskiego. Ostatecznie jednak 1 lutego 1919 roku Rumuni przejęli Chocim i przez 22 lata utrzymali go w granicach swego państwa.

W pierwszych latach przynależności do Rumunii Chocim i jego okolice w specyficzny sposób znowu wpisały się w historię Polski, gdyż przez te ziemie przebiegał jeden z głównych szlaków ewakuacji uciekinierów z objętej wojną domową Rosji. Historyk rumuński Florin Anghel szacował, że przez Rumunię w latach 1918–1920 przeszło około 100 tysięcy polskich repatriantów – uchodźców z dawnego imperium rosyjskiego. Z samej tylko Odessy zbiegło ponad 18 tysięcy Polaków, a trudno było zliczyć tych, którzy opuścili Krym, głównie Sewastopol³³.

Wśród Polaków ewakuujących się z Rosji byli żołnierze sformułowanej na Kubaniu 4 Dywizji Strzelców Polskich. Przez Rumunię przedostał się do Polski gen. Lucjan Żeligowski. Nad tą wielką falą repatriacji, która szła w kierunku na Czerniowce, okolice Chocimia i Kamieńca Podolskiego, a stamtąd w kierunku Zaleszczyk i Śniatyna, a następnie Kołomyi i Stanisławowa, czuwali przedstawiciele rządu Ignacego Paderewskiego, m.in. prof. Stanisław Głabiński i gen. Robert Lamezan-Salins. Repatrianci korzystali głównie ze szlaków kolejowych. Jeden z większych transportów, który opuścił Odessę w nocy z 3 na 4 lutego 1920 roku, liczący 59 wagonów, po około 40 godzinach dotarł do Tyraspoła, a 5 lutego do Parkan nad Dniestrem. W tym pociągu jechał konsul Stanisław Srokowski³⁴. Wielu Polaków, kierując się na Śniatyn i Zaleszczyki (miasta, które stały się bramą do Polski), przechodziło przez Chocim i Kamieniec Podolski, korzystając ze schronienia w parafiach rzymskokatolickich tych miast, w których dominowali Polacy.

Gdy w 1921 roku ustabilizował się kształt terytorialny II Rzeczypospolitej, w pobliżu Chocimia przebiegała granica trzech państw: Polski, Związku Radzieckiego i Rumunii. W 1944 roku Armia Czerwona usunęła Rumunów z Chocimia i włączyła to miasto w granice ZSRR. Od 1991 roku Chocim jest miastem niepodległej Ukrainy, a twierdza jest pieczołowicie odbudowywana, gdyż uznano ją za ważną pamiątkę narodową. We wrześniu 1991 roku, podczas uroczystości z okazji 370. rocznicy bitwy chocimskiej, odsłonięto na przedpolach zamku potężny, ważący wiele ton pomnik z brązu autorstwa Iwana Gamala ku czci hetmana Petra Sahajdacznego, którego Ukraińcy uważają za głównego sprawcę zwycięstwa nad armią Osmana II w 1621 roku.

³³ T. Ciesielski, *Rumunia a problem polskich reemigrantów i uchodźców z terenów południowej Rosji w latach 1918–1920*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich...*, s. 113, 116–117, 134. Zob. też: H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008, s. 25–31; A. Smoliński, *Marsz z Rumunii do Polski oddziałów jazdy utworzonych w ramach 4 Dywizji Strzelców Polskich*, [w:] *Relacje polsko-rumuńskie w historii i kulturze*, pod red. S. Iachimovschiego, E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2010, s. 224–227.

³⁴ T. Ciesielski, dz. cyt., s. 132.

Obecnie twierdza chocimska jest jedną z głównych atrakcji turystycznych na Ukrainie. Rozciąga się stąd wspaniały widok na żyzną okolicę przeciętą leniwie płynącym Dniestrem. Twierdza chocimska jest wykorzystywana przez filmowców różnych narodowości. Powstały tam m.in. filmy fabularne, takie jak: „Ballada o dzielnym rycerzu Ivanhoe”, „Trzej muszkietierowie” i „Zachar Berkut”. Na początku XXI wieku Chocim liczył ok. 11 tysięcy mieszkańców.

Bibliografia

- Bogucka M., *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją a przerażeniem (XVI–XVII wiek)*, „Sobótka” 1982, nr 3–4.
- Ciesielski T., *Rumunia a problem polskich reemigrantów i uchodźców z terenów południowej Rosji w latach 1918–1920*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012.
- Colonna-Walewski W., *Major Bogdan Zygmunt Żebrowski*, „Pamiętnik Kijowski” (Londyn) 1980, t. 4.
- Edmund Jan Osmańczyk. *Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, pod red. M. Masnyka, S.S. Niciei, Opole 2004.
- Galczyński K.I., *Teatrzyk „Zielona Gęś”*, „Przekrój” 1946, nr 80.
- Herbst S., *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965.
- Klich A., Baster M., *Z zawodu Polak*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 X 2004.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2005.
- Komuda J., *Burzliwe dzieje Chocimia*, „Do Rzeczy”, 14–20 XII 2020.
- Majewski W., *Kampania chocimska 1673*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990.
- Majka J., *Kresy. Śladami naszych przodków*, Kraków 2002.
- Marcinek R., *Kresy Wschodnie*, Kraków 2002.
- Nicieja S.S., *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.
- Nowak A., *400 lat później*, „Do Rzeczy”, 11–17 I 2021, nr 2.
- Ogiolda K., *Mądry Polak po wojnie, czyli Osmańczyk krzepi*, „Nowa Trybuna Opolska”, 18 III 2016.
- Osmańczyk E., *Był rok 1945...*, Warszawa 1985.
- Osmańczyk E., *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982.
- Osmańczyk E., *Wolność jest słoneczna*, Opole 1937.
- Pastuch Ł., *Chocim 1000 lat. Przewodnik*, Lwów 2003.
- Pietrasik Z., *Proste pytania*, „Polityka” 1983, nr 1, recenzja szóstego wydania *Spraw Polaków*.
- Podhorodecki L., *Chocim 1621*, Warszawa 1988.
- Polak T., *Zamki na Kresach*, Warszawa 1997.
- Sienkiewicz H., *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1974.
- Smoliński A., *Chocim, miejsce na styku historii trzech narodów*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, pod red. S. Iachimovschi, K. Stempel-Gancarczyk i E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2012.

- Smoliński A., *Marsz z Rumunii do Polski oddziałów jazdy utworzonych w ramach 4 Dywizji Strzelców Polskich*, [w:] *Relacje polsko-rumuńskie w historii i kulturze*, pod red. S. Iachimovschiego, E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2010.
- Stempowski J., *Eseje*, Kraków 1984.
- Szczepański J., *Bolesna i okrutna*, [w:] E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, wydanie szóste, Katowice 1982.
- Teodorczyk J., *Chocim*, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 44.
- Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej*, Warszawa 1921.
- Wagner M., *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Siedlce 1997.
- Wagner M., *Stanisław Jabłonowski kasztelan krakowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000.
- Wagner M., *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.
- Walczak H., *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.
- Węglińska K., *Polacy z Kresów. Znani i nieznani*, Warszawa 2015.
- Wimmer J., *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1968.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski*, Warszawa 1983.